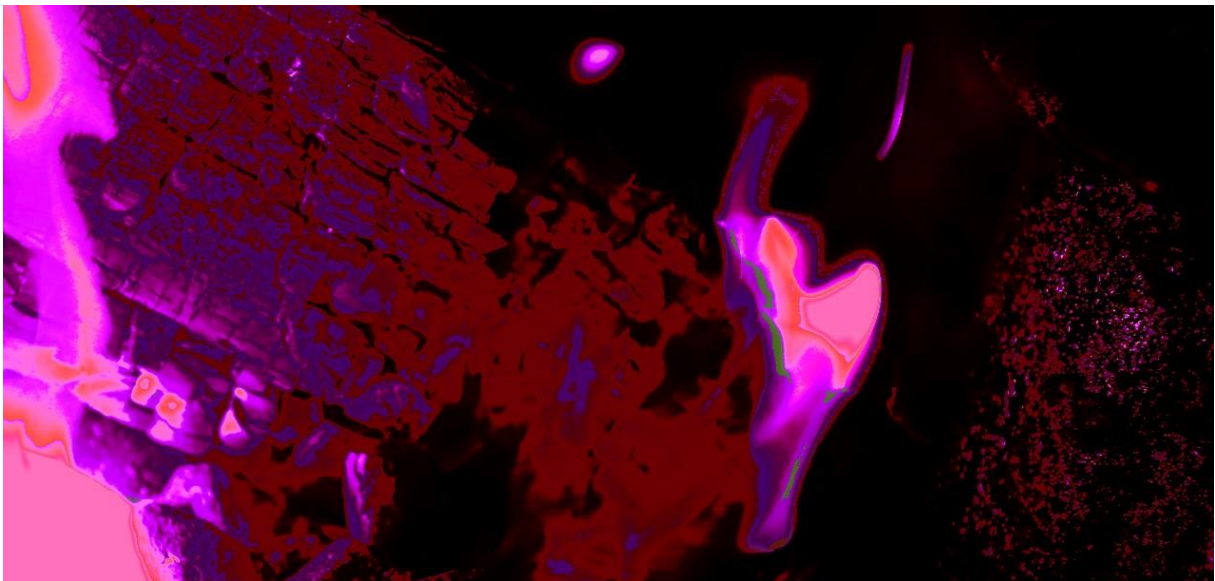


Marcin z Frysztaka

i

Gdy wschód spotyka zachód

(sztuka teatralna)



08. #03 Oczekiwanie na wdech.

Na spotkania
I energię
Mianowania
Tą misterię

I dodania
Co na spodzie
Stosowania
Na powodzie

Idzie dalej
Co to będzie
Przymierzanie
Tu na względzie

Wybieranie
Jak to doszło
To spotkanie
Dalej poszło

Marak S. Wilke

(myśl nieodczytana)

SPOSOBY

Spotyka
Czy potyka

A może
Ma bzika

Więc dalej
Utyka

Świadomość
Zawodnika

Gdy wschód spotyka zachód

Wdech

- >Miło mi Cię tutaj widzieć
- >Znamy się? Element wygięć
- >Czytałem kiedyś Twoje teksty
- >Ramakriszna, a nie niecny
- >Tak, tak mnie nazywają
- >Ci co na wschodzie się trochę znają
- >A Ty? Z kim mam przyjemność?
- >Marcin, to nie znak że ciemność
- >Znałem kiedyś jednego Marcina
- >Ale to była jakaś kpina
- >Zdjęcia robił do kalendarza
- >Nie rozpoznawał ludzi po twarzach
- >Za wszystkich Marcinów nie odpowiadam
- >Sam przy swym stole zawsze zasiadam
- >I nie powiem, lubię przy Twojej mądrości
- >Porusza duszę, akt ten zacności
- >Zdarza się, że ktoś mnie chwali
- >Ale może to wina robali
- >Ludzie mają robaki, nawet nie wiedzą
- >To dla niepoznaki, że krzywo siedzą
- >Może, tak o tym nie myślałem
- >Choć w sumie się nie zastanawiałem
- >A co Ramakriszna robi w Warszawie?
- >Na Muranowie, w większej zabawie
- >Zobaczyć chciałem okolicę
- >Przemówić do ludzi, chwilę zakotwiczę
- >Może znajdę grupkę do słuchania
- >Znaczy co posłuchają, mojego grania
- >A to nauczyłeś się na czymś grać?
- >Żeby w miejscu nie tylko stać
- >Gram na duszach, wybawicieli
- >Każdy siebie, batem dzieli
- >To ciekawa perspektywa
- >Jak to u Ciebie, dziwnie się nazywa
- >A Ty wyglądasz na filozofa
- >Dla mnie słowa, to sprawa płocha
- >Jakoś wyłapać ich wszystkich nie mogę
- >Jakoś stosuje za dużą swobodę
- >Bo na słowa trzeba zapracować

>Inaczej bez słowa można kołować
>A bez słowa, czy życie możliwe?
>To jak moja głowa, kwestie cklewe
>Słowa że życie, udowadniają
>Pełne przeżycie, do powiedzenia mają
>Tak, wspaniale od Ciebie usłyszeć
>Jakąś mądrość, a nie że dyszeć
>Tak swą swobodą, tu zawiadujesz
>Pytanie tylko, jak dobrze się czujesz
>A ja zapytam, o coś innego
>Tu blisko galeria,
>A co mam do tego?
>Galeria, ciuchy, ubrania zbrojone
>Przejdź się ze mną, będzie wypatrzone
>Może jakieś słowa złapiemy
>Może się mądrości razem napijemy
>W pełnej gotowości, jaka dalsza kpina
>Ale się zgodzę, słowo to przyczyna
>No to przed nami, centrum handlowe
>Albo galeria, będzie gotowe
>Sklepy, ubrania, co tu dobrego
>Chwile poczekania, rachunek obcego
>Ale tu tłok, zawsze taka zgraja?
>Dziewiczy mrok, serce mi rozdwaja
>A spodziewałeś się nowych słuchaczy?
>Może ktoś posłuchać raczy
>To nie miejsce na przemówienia
>Rozwój duchowy, kwestia istnienia
>Ale Ci ludzie, za innym biegają
>To zachód cały, na nim się tu znają
>Znaczą zachód, to kupowanie?
>Zachód to za innym bieganie
>Na wschodzie, liczy się co innego
>A tutaj cena, i promocja do tego
>No to zobaczmy te Twoje sklepy
>Nie są moje tutaj niestety
>Biedny jestem jak Ty, zwyczajny
>Ale jak cały zachód, zgrajny
>Pierwszy sklep, i te perfumy
>Powąchaj, nie wyjdiesz tutaj z dumy
>Zbytne nagromadzenie, co dalej zostało
>Tyle zapachów, dalej Ci mało?
>A czułeś kiedyś zapach pięknego kwiatu?
>To jest element składowy lata

- >Wiosna też ma wiele do powiedzenia
- >Na wiosnę się dla mnie za dużo zmienia
- >Wolę stabilizację, też tą zapachową
- >Kwiaty, narrację, odpowiedź nową
- >I to nastroszenie, po co wychodzi?
- >Ktoś wyczuł cierpienie, nam to nie szkodzi
- >Cierpienie, tak, zwyczajne sprawy
- >A dla niektórych temat zabawy
- >Dla mnie nie ma w tym nic zabawnego
- >Ot, proza życia, co mi do tego
- >Ale człowiek na cierpienie skazany
- >Choć czasem częściej wybierany
- >Cierpienie. To jak z zapachami
- >Ważne, że otaczamy się właściwymi kwiatami
- >Bez kwiatów świat jest nie do zniesienia
- >Bez płatków, pozorne cierpienia
- >Ale nie trudno kwiaty znaleźć
- >Oby tylko zbytnio nie szaleć
- >W spokoju ulga zawsze zamknięta
- >Nie żadna ujma, ani rzecz święta
- >Spokój zawsze ukojeniem?
- >Tak, chyba że go pomylisz z brodzeniem
- >Ale tego nikomu nie życzę
- >Czasem nawet na takiego krzyczę
- >Co brodzi w zapachach, innych bez miary
- >I uczy innych, co to koszmary
- >Czyli zapachy nie zawsze na plus
- >Każdy człowiek ma przecież swój mózg
- >Chociaż to bardziej ducha zagadka
- >Serca wybory, kolejna kładka
- >Chodźmy dalej, coś Ci pokażę
- >Sklep z kapeluszami, o takim marzę
- >Ten, jest tu biały, popatrz do tego
- >Może go zmierzysz, mój drogi kolego
- >Ramakriszna nie godzi z takim sumieniem
- >Kapeluszem, jego ostatnim tchnieniem
- >Nie geniuszem, już takim nie zostanę
- >Ale nie lubię, gdy głowy chowanie
- >Przez głowę przychodzi dobra energia
- >Z kosmosu, i mamy dalej, synergia
- >Dla głosu, takie oczekiwanie
- >Pogłosu, zawsze mam swoje zdanie
- >Ale zdanie na temat sumienia?
- >To kapelusz, on niewiele zmienia

>To moda, na jakieś fajerwerki
>Schowana głowa, to puste butelki
>No to dobrze, idziemy dalej
>Sklepik z lodami, tylko nie szalej
>Spróbujemy sobie po gałeczce
>Będzie milej na naszej wycieczce
>Dobrze, ale ja dzisiaj płacę
>Wymieniłem pieniądze, niech trochę stracę
>Choć pieniądze do życia nie potrzebne
>To te lody, całkiem względne
>Trzeba było wziąć mango jak ja
>Jeden smak, to skrót jak się da
>Ja wolę różne w życiu próbować
>No właśnie, od tego idzie się schować
>Na wschodzie, ważne to co sprawdzone
>A wy szukacie nowego, co oznaczone
>Tutaj wszystko się wierci i skręca
>Na wschodzie pieniądz do kupna nie zachęca
>Chyba trochę idealizujesz
>Byłem, widziałem, jak porównujesz
>Ale na wschodzie też wydawali
>I też na głupoty, głupszy się stawiali
>To wpływy nowe, co jak rozchody
>Zachodnie przyzwyczajenia, zachodnie głody
>Psuje się świat, wschód jest w udręce
>To może sprawdzimy, czy dobrze Ci w sukience?
>Tu obok jest salon sukni ślubnych
>Temat to z gatunku tych trudnych
>Kobieta się różni od mężczyzny
>I temat różny, blisko mielizny
>Tak, wiele związków się teraz rozpada
>Tak, to jedna wielka zagłada
>Kobiety facetów porównują
>I że nie ma lepszego, wiecznie żałują
>Może i tak, albo ich grzechy
>Za dużo w życiu mają uciechy
>Zamiast studiować święte pisma
>Nie ważna religia, wybór i istna
>Głupota mówić, że każda gdzieś brodzi
>Że żadna religia człowieka nie wyswobodzi
>Każda religia tak samo pomaga
>Wyberzmy jedną, będzie przewaga
>Czyli nie chcesz sukni ślubnych sprawdzić?
>A Ty chcesz czasem moim gardzić?

>No dobrze, to tak w formie żartu
>Ale tu sklep z klockami, okoliczność faktu
>Może ułożymy taką wielką monetę?
>I inni ludzie będą mieli podniętę
>Ja zawsze układam wieżę która się rozwala
>I dosięgnąć nieba człowiekowi nie pozwala
>Czyli mamy wspólne zainteresowanie
>Znaczy się z klocków świata układanie
>To od dzieciństwa się dzieciom wpaja
>Ale kreatywnie, dzieci nie rozdwaia
>Ciekawy pomysł, na klocki spełniony
>Jak szklane domy, znaczy uskuteczniiony
>Jak poroniony, ekspozycje zdawki
>Tak, nowy sklep, a w nim strzykawki
>Do przewyrania cięż, takie zachodnie zabawy
>Jak jeden mąż, to są ważne sprawy
>ładny mi zachód tutaj pokazujesz
>Pewnie jeszcze w tym sklepie kupujesz
>Nie, mnie się nie zdarzyło
>Chociaż, jak z diabłem, czasami kusilo
>A ja już jadłem, nie potrzebuję płodu
>Ani większego na głupotę dowodu
>To chodź dalej, sklep z dewocjonaliami
>Katolickimi, takimi między nami
>Waszą religię nawet szanuję
>Jak każdą inną, dobrze się w niej czuję
>Jako przybłęda, takie odwiedzenie
>Nowa kolęda, co słyhać sprawdzenie
>Ale mam swoją, hinduizm, zostanę
>Dawno i będzie, dalej wybrane
>To może Ci kupię, coś na pamiątkę
>Dobrze, nie krzyczę, może pieczętkę
>Nie, dostaniesz święty obrazek
>Żeby Cię strzegł, za każdym razem
>Na zachodzie trzeba mieć talizmany
>Inaczej świat jest w zło przebrany
>My też mamy swoje rudraksze
>I inne takie, pamiętam zawsze
>Dobra, to dalej, o co tutaj chodzi
>Jacyś sportowcy, nic im nie przeszkodzi
>Tyle hałasu tu narobili
>I te zdjęcia, jakby dla nich żyli
>Tak, to ciekawe, nowe obrodzenie
>Tak tu sportowo, jakieś sprzymierzenie

>Byle by tylko o sport się nie kłócili
>I inną drużynę po głowie nie bili
>Nie przepadam za rywalizacją
>To kto lepszy, nie jest atrakcją
>Ale doceniam, i świat rozumiem
>Siebie nie zmieniam, ale docenić umiem
>Dobra, kawałek i mamy zbawienie
>Znaczy się nóg naszych ukojenie
>Tutaj są fotele, te do masażu
>Zawsze w niedziele, kwestia zakazu
>No to z zakazami tu nie walczymy
>I fotela też tu nie włączymy
>Ale usiąść chwile możemy
>Odpocząć, ciszę złapać każemy
>Na piętrze jest coś ciekawego
>Może Cię przekonam do tego
>Cały sklep z alkoholami
>Ludzie kupują, całymi tonami
>Alkohol prawo do człowieka sobie rości
>I jest w nim za dużo zazdrości
>Przygniata, i się nie stosuje
>Każdego człowieka szybko zepsuje
>Więc wolałbym coś innego
>Sklep ze słodyczami, widzisz w nim coś dobrego?
>Fanem i tego w sumie nie jestem
>Ale akceptuje, tak jak jest to z deszczem
>To może stoisko z książkami?
>Chodź, zobaczmy co między nami
>Tak, to coś na co warto spojrzeć
>Idziemy, okazję jakąś dojrzyć
>No i jest, zobacz, książka wojenna
>Historia jak każda, znaczy stajenna
>Za dużo gówna w wojnach podają
>I śmierdzi, sumienia nie oddychają
>Ale zobacz, tu coś o śmierci
>Jakiś poradnik, większej tej chęci
>Znaczy, jak się ludzie zabijają?
>Jak najlepiej, w książce się znają
>Ciekawe czy autor popełnił samobójstwo
>A może myśli, że w sumie to głupstwo
>Ale powinien pisać z doświadczenia
>Trupy nie piszą, takie objawienia
>To ja Ci sprezentuję książkę o rozchodach
>Trochę ekonomii, jak na ruchomych schodach

> Takimi schodami chętnie bym się przejechał
> No to chodźmy, niedaleko, wjedziemy i wiecha
> Co to wiecha, i o co w tym chodzi?
> Opicie, jak się na schody wychodzi
> To wy pijecie, jak się przejedziecie?
> Schodami? Powinni pisać o tym w gazecie
> Dla Polaka każdy powód jest dobry
> Założenie, wyjściowo dogodny
> A w tym sklepie co sprzedają?
> Tutaj baby chłopów udają
> I prowadzą z tego wykłady
> Można na tym zarobić? To kwestia zwady?
> Takie teraz są zależności
> I z głębszego zachodu, przyszły nowości
> Ale przecież babie nic nie dynda
> To sobie doklejają, a tu winda
> Winda chyba żeby o Tobie mówili
> A ja nie mam do takiej mowy już siły
> Tyle lat mojego nauczania
> Tyle wykładów, na nogach stania
> A to wystarczy kuśkę dokleić
> I już się zbierają, czas zajęcie zmienić
> Nie wiem, czy w tym byś się odnalazł
> Poczekaj, sprawdzę tutaj zaraz
> Weź nie rób siary, to przecież nic złego
> I w zasadzie nic nam do tego
> Tak, ale trzeba reagować
> A nie patrzeć i zrozumieć próbować
> Jaki świat z tego ziarna wyrośnie?
> Będzie tak, że burdel, jednogłośnie
> Takie zachodnie tutaj nowiny
> Nawet jak widzisz, ostre tu kpiny
> Ale dalej mamy sklep z modelami
> Samoloty, leciałeś, między krajami
> Tak, samoloty to wielka zagadka
> Nie machają skrzydłami i niepotrzebna kładka
> A lecą i cel swój osiągają
> Bo na benzynie się zawsze wspierają
> Ciekawe czy zrobią takie na prąd
> Jak się benzyna skończy, lecieć ale skąd
> Wtedy będziemy wytrwalej chodzić
> I okiem za sztucznymi kuškami wodzić
> Nie wiedziałem że masz poczucie humoru
> To tylko sprawa, tfu, pozoru

>No tak, to co, oglądamy modele?
>Tak, ale tylko od święta, w niedzielę
>Ten jest tu całkiem radziecki
>Lubisz radzieckie? pewnie strefa niecki
>Radzieckie to bomby na głowy spadają
>Więc pewnie i modelom ludzie nie ufają
>Każdy kraj gdzieś kiedyś walczył
>Ale niektórym to już naprawdę starczy
>W sumie nie głupie takie modele
>Nauka cierpliwości, jak czekanie na brawa w kościele
>Byłeś w naszym polskim kościele?
>Nie ale mam zamiar, jak to w niedzielę
>Wy chodźcie, to i ja zobaczę
>Tylko te brawa, może wykręcę
>A tutaj zobacz, stoisko z miodami
>Piękna sprawa, wreszcie metodami
>Postępujcie się jak się należy
>Miód jest zdrowy i pyszny, zależy
>Też, nie każdemu wolno
>Ale ja się tu czuję całkiem polno
>Więc spróbujmy, trochę na łyżeczkę
>Coś wspaniałego, co tak zerkaś na panienczkę?
>Podoba Ci się, czy coś innego?
>Skłaniałbym się ku, zrozumiałego
>Znaczy się, dobrze, ja nie krytykuję
>Kobiety trzeba podziwiać, ja niczego nie żałuję
>A Ty? Miałeś kiedyś kobietę?
>Byłem zakochany, za młodu, na bzdetę
>Ale oddałem swe serce Bogu
>I służę, całe życie, w ferworze swobód
>Ludzie myślą, że religia to kajdany
>A nie swoboda, czas nakładany
>Ja uważam, że krytyka to strony
>Na których piszą same zabobony
>Chodź, idziemy, tam jest przepompownia
>Że co? Brzmi jak jakaś zbrodnia
>Nie, żartowałem, to tylko cygara
>W nowym sklepiku, atrakcji co nie miara
>Nie palę, choć kiedyś próbowałem
>Zawroty głowy od tego miałem
>Nic przyjemnego, smak się traci
>I wielki koncert się na Tobie wzbogaci
>Ale Ty chyba nie lubisz wydawać
>Bo pieniądze nie pomagają lepszym się stawać

>Rozwój duchowy, to piękna dziedzina
>Oby połączona z religią, rycina
>Zobacz, ktoś gra na gitarze
>I zapytać kto to się nie odważy
>Pewnie ktoś znany, przypominam sobie
>Albo nie, tamten to już w grobie
>Tak to jest z ulicznymi grajkami
>Choć tu nie ulica, muzyka między nami
>Ale oddają serce za drobne
>Nie są to dla sztuki myśli pogodne
>Znaczy że sztuka powinna być bardziej doceniana?
>Tak, a nie za drobne wymieniana
>Ale to tylko moje gadanie
>Kto mnie słucha, na drugie śniadanie
>I nowe wiersze tu recytuje
>Kawałek dalej, poeta poluje
>Na drobne, i z grajkiem konkuruje
>Co wybierzesz, i kiedy żałuję
>Tego jeszcze nie widziałem
>Kiedyś sam się za poetę przebrałem
>Ale żeby tak w galerii
>Recytować, sami wierni
>Może schować, nie potrafi
>Albo stówa, mu się trafi
>Nie wiem, powiem nie żałuję
>I tak czasem, znów pudłuję
>A Ty, czego żałowałaś?
>Czego w życiu nie spróbowałaś?
>Strucla jabłkowego z bitą śmietaną
>A tak na poważnie, żałować jest raną
>Ludzie sobie wypominają
>I zagadkami się zadręczają
>Co by było gdyby, powiedziane
>A później w kącie tak już odstane
>Chodź, mam nową dla Ciebie barierę
>Sklep z barierami, ma nową sferę
>Tak, na zachodzie lubicie bariery
>Odgradzać się wiecznie, od gorszej sfery
>Ja nie potępiam, ale pudłuję
>Do braku barier wciąż nawołuje
>Ale człowiek po swojemu woli
>Może się utracić bezpieczeństwa boi
>A Ty uważasz się za bezpiecznego?
>A co mogę uważać innego?

>Nie mam nic przecież do stracenia
>Nie zabiorą mi duszy, kwestia ułożenia
>A pieniądze to tylko pieniądze
>Kolejny strach i nowe rządy
>Bezpieczeństwo to być blisko Pana
>Naszego stwórcy, mania obrona
>No to kawałek dalej idziemy
>I co nowego tutaj znajdziemy
>Sklep z wyroczniami, to coś nowego
>Pewnie trzeba się przyzwyczaić do tego
>Nie ma wyroczni, sprawnie zrobionej
>Wszyscy potoczeni, na strunie naprężonej
>Nie ma tak, że ktoś wszystko wie
>I jakąś prawdą karmi Cię
>Sam budujesz swoje życie
>Nie wyrocznia, wciąż w zachwycie
>Sam podejmujesz kolejne decyzje
>A nie że czyjeś, nowe tu wizje
>Czyli nie dasz wyroczni zarobić?
>A może pomoże Ci się wyswobodzić
>Przecież jestem swobodny do cna
>A może wyrocznia coś od siebie da
>Chodźmy, mnie tutaj powróży
>Czy powie, co mi dobrze służy
>Jak chcesz, ale odpowiedz sobie
>Czy dobrze jest jeść bez smaku w żłobie
>Droga wyrocznio, ile to kosztuje
>Co mnie spotka, kto na mnie poluje
>Jakie będą finansowe sprawy
>I czy nie braknie mi w życiu zabawy
>Otóż stój, mój mały chłopcze
>Nie taki mały, żywot swój toczę
>Ale wytrwały, i moje wróżenie
>Bo widzę przyszłość, jak potępienie
>Bo przegrasz życie na automatach
>Bo będziesz się woził w starych tych gratach
>I kobieta, co później Cię zostawi
>Jakiegoś lizają się jeszcze nabawi
>Dobra, nie płacę, mam Cię w dupie
>Takie gadanie, jak w wiejskiej chałupie
>Jesteśmy w Warszawie i są zasady
>A nie krytyka, wyroczni zdrady
>Mówiłem, wyrocznia się nie opłaca
>Tylko problemy, taka jej praca

>Dalej idziemy, co tu wciąż słyszeć
>Sklep z gazetami, nie można zdychać
>Tak, poczytamy co jest na świecie
>Jaki kolejny reporterski przeciek
>Gazety choć czasem przesadzają
>To do powiedzenia zawsze coś mają
>No i dobrze, bo tej wróżce mam dość
>Już wolałbym gryźć własną kość
>O zobacz, Papież przyjeżdża do Polski
>Tu napisane
>Jakie są wnioski?
>Nic, pewnie powie coś mądrego
>Nie ma co się przyzwyczajać do tego
>Ale mądrość nie musi do Ciebie przyjeżdżać
>Czasami na odległość można ją ujeżdżać
>A w tej gazecie celebryci
>Z nowej folii, znów uszyci
>Znaczy się, że znane osoby
>Z tego że znane, głupoty dowody
>Nie no, ten był kiedyś piłkarzem
>A ta modelką, już fakty smażę
>A ta tu na kolejnej stronie
>Narysowała kiedyś kwiatki na wazonie
>No to rzeczywiście, wspaniała sprawa
>Trzeba podziwiać, taka postawa
>Daj już spokój, idziemy sobie
>Nie ma co mieszać w tak pustej głowie
>Znowu żarty Ci się trzymają
>Do powiedzenia coś zawsze mają
>No to wyobraź sobie maliny
>Cały zagon, nie jakieś kpiny
>I taka celebrytka je
>I przypadkiem zdjęcie zdarzy się
>Mówiłem, daj już z tym tu spokój
>Bo budzi się we mnie jakiś niepokój
>Dobra, do sklepu z lądownikami
>Takimi kosmicznymi, jak jakimiś znakami
>Co na księżycu wylądowały
>Albo mogą, jakby zechciały
>Po co człowiekowi takie graty
>Do koszenia, albo swaty
>Wiesz jak kobiety lecą na lądowniki?
>Prawie tak jak na marsjańskie łaziki
>Czy Ty coś paliłeś sobie?

>Jakieś zielsko w Twojej głowie
>Dobra, to idziemy sobie
>Nie zgodzimy się w naszej niezgodzie
>Tu jest natomiast coś ciekawego
>I mam właściwie dystans do tego
>Bo malarstwo jakieś, oznaczone
>Ale mroczne, będzie spełnione
>No tak, obrazy tutaj wiszą
>Nie pomylisz z żadną kliszą
>Ale faktycznie, ciemne kolory
>To duszy artysty widoczne wzory
>Niektórzy czarną sztukę uprawiają
>Nie miej za naukę, jak Ci co się nie znają
>Sztuka powinna uśmiech wprowadzać
>Albo rozsądek, i na nim się osadzać
>Znowu o sztuce, to pouczenie
>A może o nauce, jakieś nowe cienie
>Nie uczyłem się jak byłem mały
>Dlatego teraz wybałuszam gały
>Tak naprawdę nawet pisać nie umiem
>Tylko te mądrości, świat cały rozumiem
>Moi uczniowie mnie cytowali
>W tych wszystkich książkach, nie są wciąż mali
>To nic złego, nie umieć pisać
>Ale na zachodzie, trzeba tym kichać
>Nie dostałbyś żadnej roboty
>Zostałyby Ci same psoty
>Wole po swojemu świat widzieć
>Wola wschodu, resztę przewidzieć
>A dlaczego Ci ludzie tak klikają?
>W powietrze, czy na życiu się znają?
>To okulary wirtualne
>Nowa rzeczywistość, znaczy zdalne
>Pozwalają w innej przestrzeni żyć
>Wszystko na tacy, nic tylko kpić
>Dobra, coś tu nowego
>Sklep dla samobójców, nawet był film do tego
>A tu realnie postawiony
>W tej galerii, oświetlony
>Pomagacie ludziom się zabijać?
>Na różne sposoby, z użyciem kija
>Albo batogu, są też ogony
>Trucizny, i wyroczni zabobony
>Pozwól nawet że nie skomentuje

>Że tu wszedłem w zasadzie żałuję
>Musisz zobaczyć jak jest na zachodzie
>Zobaczysz, zapamiętasz, i opowiesz na wschodzie
>Nie ma o czym opowiadać
>Już wole wieżę z klocków układać
>Powiem, Mój Boże, co Cię podkusiło
>I dlaczego ten zachód tak strasznie rozpuściło
>No to mam dla Ciebie zagadkę
>Bo to sklep z zagadkami, następny, przypadkiem
>Co się wywraca, i nie unosi
>Taka praca, co pijakiem donosi
>I to miało być niby śmieszne?
>W zasadzie to nawet pocieszne
>Zagadki owszem, ale nimi handlować?
>Wszystko sprzedacie, chyba pora się chować
>To chodź, pokaże Ci coś lepszego
>W zasadzie mam już wypieki od tego
>Oto sklep z opalenizną
>Nie jakąś dalekowschodnią blizną
>I na czym to niby polega?
>Że się kolor po ciele rozbiega
>Kobiety to bardzo doceniają
>I złotówki na kolor wymieniają
>A to ciekawe, próżność w butelce
>A może puszczone luźno lejce
>Ale niech jest, będzie, zostanie
>Przynajmniej wyróżnia się zachodnie granie
>Co do gry, to tu są gramofony
>Dwa sklepy dalej, nie zabobony
>Może posłuchamy zdartej płyty?
>Dźwięk nie musi być znakomity
>Ważne że jest, się utrzymuje
>Ważne, że nowych kroków próbuje
>To jak, Bitelsi są okej?
>Usłyszę tylko i wołam zwiej
>Ty to masz to poczucie humoru
>A może to tylko gra pozorów
>Jak dźwięk, kiedy Ciebie dotyka
>Ale kończy się sklep, i dźwięk znika
>Bo dalej trzeba za niego zapłacić
>Sklep się musi jakoś wzbogacić
>I na tym polega idea zachodu
>Na wzbogaceniu, nie lubicie głodu
>Innego, co szumi, i spać nie daje

>Innego, co się z rozsądkiem zadaje
>Jakiegokolwiek, nowe sztychy
>Byle zarobić, okoliczność dychy
>Ale na wchodzie też zarabiają
>I często się dobrze od tego mają
>Ci co zamienili boga na pieniądze
>Mają takie zachodnie rządy
>Poczekaj, tutaj Ci pokażę
>Kolejny sklep, to obiekt marzeń
>Bo to właśnie sklep z marzeniami
>Sprzedają każde, łącznie z butami
>I ma mnie to zainteresować?
>Już wolę się w lesie jakimś schować
>Żeby żyć całe życie marzeniami
>I jeszcze handlować, łącznie z cłami
>Ja nie widzę w tym nic dziwnego
>W telewizji, i w ogóle co Ci do tego
>Ludzie przynajmniej na coś czekają
>I w płatne marzenie, dalej ubierają
>Nie mam w tym żadnego interesu
>Żeby cokolwiek sprzedawać, w ramach kretesu
>I nie promuję, takiego zachowania
>Bołą mnie już trochę nogi od stania
>To może usiądziemy tu na wirówce
>Tu pralki same, piorą, jak w główce
>Wszystkie pomysły, i kasa wyprana
>Można otwierać Don Perignon szampana
>Znaczy mam się poczuć od tego lepiej?
>To może jednak zobaczymy co jest w następnym sklepie
>Dalej to już tylko zarośla
>A może nie, to tylko głowa ośła
>Ty, faktycznie, sklep to z osłami
>Wczoraj nie było, dziś między nami
>To nawet osły na wagę macie?
>Wszystko rozumiesz, tyle w temacie
>Ale te osły się do niczego nie nadają
>Tylko im uszy jakoś odstają
>Ale pojechać na tym nie sposób
>Bo może to tylko dar od losu
>Za który trzeba słono zapłacić
>Na wszystkim potraficie się wzbogacić
>Wjedźmy na trzecie piętro to Ci pokarzę
>Prawdziwy sęk, zachodnich marzeń
>No już nie mogę się szczerze doczekać

>Czy ten sęk, będzie na mnie szczekać?
>Nie zwyczajnie, takie upodlenie
>Bo to sklep z upodleniami, takie moje zachcenie
>Znaczy jak można wysoko upaść?
>Chyba nisko, wysoko to dupa
>Jest ściernisko, pewnie już wyupadali
>Albo się na zmiany z kimś pozamieniali
>Ale opór, i sklep z doznaniem
>Jeden z ostatnich, tak między nami
>Można sobie kupić doznanie
>I mieć wśród sąsiadów wielkie uznanie
>To znaczy, że nie musicie ich przeżywać?
>Kupujesz i możesz po swojemu używać
>A to ciekawe, jeszcze nie słyzałem
>Ale to przez to, że duszy nie oddałem
>I jeden z ostatnich, sklep z banałami
>Jak te wyroki, tu między nami
>Kolejny jeden z ostatnich pokazujesz
>A może na koniec wycieczki polujesz?
>Galeria przecież ma swoje dno
>Tu na trzecim, piętro i pstro
>A ja widzę tu jeszcze pojednanie
>Sklep z pojednaniami, mój drogi panie
>Ale wszystko tu przeterminowane
>Nie ma co patrzeć, że naskładane
>Szkoda wchodzić, nic nie wygrzebiemy
>A tylko przypadkiem nogi połamiemy
>I sklep z ambicją, to w waszym stylu
>Widzę neony, to sprawa dylu
>Ale ambicje chyba lubicie
>Tak, ale przed pracą, tylko o świcie
>Chyba że ktoś jest dyrektorem
>Wtedy kieruje się innym wzorem
>Zwykli ludzie na ambicje plują
>Deptają, i nigdy nie żałują
>Ciekawe te zachodnie przyzwyczajenia
>Usiądźmy chwile, pora ukojenia
>Nie wiadomo jeszcze co nas czeka
>Albo dlaczego to dziecko przed nami ucieka
>Może to przez Twój ubiór
>Orientalny, jak w dniu ślubu
>Przecież nie jestem w garniturze
>Ani nie kłaniam się żadnej bzdurze
>Ale widać, że nie jesteś stad

>Obcy, to dla niektórych błąd
>Nie lubicie obcych ludzi?
>W innych krajach nam się nie znudzi
>Ale tutaj, to tak średnio
>Po co nam, coś co jest brednią
>Wolimy to co jest nam znane
>Znaczący co na co dzień oglądane
>Co ten facet tu sprzedaje?
>Idzie, i nie przejmują się krajem
>On tylko podpisy pod petycją zbiera
>Bo zrodziła się jakaś afera
>Że Żydzi, chcą zabrać nam świat
>Że trwa już to ładnych parę lat
>Nie wiem co o tym myśleć w ogóle
>Ale przez Żydów nie zdałem maturę
>Znaczący ołówki Ci połamali?
>Nie, do gumki się dobierali
>Rozumiem, i nie było czym zmasać
>Środkowy palec trzeba było pokazać
>To faktycznie ludzkie dramaty
>Może wyglądać, tak jak stygmaty
>Z Żydami to nie można nawet żartować
>Dlatego petycja, i trzeba się chować
>Bo co, wypatrzą i zgładzą niedbale
>Niedbale to jest uprawiać żale
>A Żydzi mają wtyki zrobione
>I nawet w krzakach, wszystko wypatrzone
>Widzisz, u nas Żydów nie ma
>W Indiach mamy inny schemat
>Ale muzułmanie nam na stopach sądzą
>I nie interesuje ich wcale że błądzą
>Takie życie z religiami
>Ja tam lubię, między nami
>Dobra, tu na łez otarcie
>Jest kolejne, nowe otwarcie
>Taki butik, z abnegacją
>Nie zastaniaj się nową atrakcją
>Co zrobione, to należy
>Część składowa większej macierzy
>A co potem? Dogadane
>Może kłopotem.. już oddane?
>Gdzie później idziesz i co robisz?
>Może pomysł jakiś urodzisz
>Na nową książkę, albo winietę

>Może masz nową, jakąś podnieętą
>Chciałbym odwiedzić fabrykę rozpuku
>No i kościół, co nie boi się druku
>Wieczorem wykład w Ogrodzie Krasińskich
>Może dalej, łapanie chwil wszystkich
>A Ty jakie masz dalej plany?
>Ostatni sklep, i naskładany
>Ten tutaj, prawdziwe zemkniecie
>To dopiero musi być zajęcie
>Tak to sklep z chłostą chodnika
>Każdy może schłostać, wina botanika
>I tak chłoszczecie chodniki za karę?
>Za pieniądze, jak każdą niezdare
>Znaczy ludzi, też im się dostaje?
>Za pieniądze wszystko się łatwo wydaje
>No tak, o co ja pytam właściwie
>Zachodnie życie, znaczy lekliwie
>Nie wiesz co Cię jutro spotka
>Myślisz rekin, a jesteś płotka
>Brak tu życia poszanowania
>Tylko w chłostach, chodnik od rana
>Ale ja swój zachód lubie
>Było ciężko, tak po ślubie
>Ale się przyzwyczailem
>I kotlety się jeść nauczyłem
>A Ty pewnie Butter Chiken
>Ja nie liczę się z licznikiem
>Jem co dają, śpiewam sobie
>Dobrze się miewam w swoim grobie

>Cholera, to był tylko sen
>Jaka pobudka, dwunasta, leń
>Jak tu rzecz krótka, prawdziwy Ramakriszna
>Ale przyśniony, jak jakaś wiśnia
>Tylko skąd on tyle wiedział
>Tylko dlaczego tyle powiedział
>Czy naprawdę sam to wymyśliłem?
>Czy może duszę Ramakriszny w śnie odwiedziłem?

Wydech



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Duszek na wybiegu 3.

Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Sposoby.

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Pości słowem aby móc dawać słowo. Ma wymowę, aby było kolorowo. Autor ośmiu 14-częściowych cykli. Ósmy nosi tytuł „Wierność która tworzy nadzieję”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Ósmy cykl to trzy opowieści mistyczne: „Jak wyprostować oś”, „Herbatka na poronienie” i „Terapia szokowa”. Niezwykle ciekawie prezentują się też cztery sztuki teatralne: miłosna „Odpowiednia perspektywa”, mądra

„Gdy wschód spotyka zachód”, zabawna „Spowiedź Boga” i kontrowersyjna „Diabeł oskarżony”. Mamy tu też uśmiechnięte „Dialogi więzienne”, trzeci wspólny tomik z Zieloną „JAK, który lubił powiedzenia” i wiele więcej. Odkryj to co wartościowego. Bo zły pyta, co Ci do tego.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com